

Wstydlive pirackie początki Hollywoodu – 2

18 maja 2012

Hollywood nie wyrósł na naruszaniu własności intelektualnej, ale na kwestionowaniu patentów używanych w niewłaściwy sposób – tak twierdzą przedstawiciele MPAA, którzy na blogu organizacji poruszyli historię pirackiej przeszłości przemysłu filmowego w USA. Nie zmienia to istoty problemu – przemysł, który dziś zaostrza prawa własności intelektualnej do granic absurdu, kiedyś sam unikał płacenia za własność intelektualną.

Pod koniec kwietnia wspominaliśmy o tym, że amerykański przemysł filmowy miał iście pirackie początki, co dziś jest przemilczane. Rozwinął się on w Hollywood nie tylko z powodu pięknej pogody w okolicach Los Angeles, ale również dlatego, że ułatwiało to prowadzenie działalności bez zawierania porozumienia z firmą Motion Picture Patents Company (MPPC), która posiadała patenty na technologie związane z filmem.

Dziś przedstawiciele organizacji MPAA, reprezentującej przemysł filmowy, mówią o konieczności chronienia własności intelektualnej na każdym kroku i za wszelką cenę. Twierdzą, że tylko dzięki temu przemysł filmowy mógł się rozwinąć. Historia sugeruje jednak, że przemysł ten rozwinął się właśnie dzięki naruszeniom praw do patentów. Chętnie przypominają o tym obrońcy The Pirate Bay, co organizacji MPAA przestaje się podobać.

9 maja na blogu MPAA pojawił się wpis dotyczący historii Hollywoodu, który ma zapewniać wszystkich zainteresowanych, że przemysł filmowy nie wyrósł na piractwie. We wpisie tym czytamy:

„...patenty, o które chodzi, były w posiadaniu Motion Picture Patents Company, które przez restrykcyjne wiążące porozumienia i praktyki licencyjne poważnie utrudniło

niezależnym filmowcom wejście na rynek. Ale status quo został zakwestionowany, a wkrótce potem Sąd Najwyższy ustalił, że praktyki licencyjne MPPC dawały mu „potencjalną złą moc” nad producentami filmowymi, która „byłaby poważnie szkodliwa dla interesu publicznego”. Ten wyrok z 1917 roku podważył nieuczciwe praktyki MMPC.”

I na tej podstawie powinniśmy – zdaniem MPAA – uznać, że przemysł filmowy zawsze szanował własność intelektualną.

W rzeczywistości blog MPAA tylko potwierdza piracką historię Hollywoodu. Potwierdza on, że filmowcy uznali prawa wynikające z patentów za zbyt restrykcyjne, że unikali egzekwowania tych praw, a dopiero potem sąd potwierdził ich racje. Istota historii Hollywoodu jest taka, że wyrósł na podważaniu praw własności intelektualnej (tego „status quo”, o którym mowa w blogowym wpisie MPAA).

Warto jeszcze zauważyć, że dziś krytyka pod adresem antypiratów dotyczy dokładnie tego samego, czego dotyczyła krytyka pod adresem MMPC na początku XX w. Prawa autorskie zaczynają służyć do ograniczania konkurencji, do wywierania nadmiernego nacisku na różne podmioty rynkowe, do uzasadniania rynkowych zmów.

Przykłady? Wytwórnia Universal właśnie dzięki prawom autorskim wymusiła od YouTube porozumienie, na mocy którego może bez narażania się na odpowiedzialność usunąć z YouTube dowolną treść. To jest działanie antykonkurencyjne.

Inny przykład – dzięki antypirackiemu porozumieniu pomiędzy amerykańskimi telekomami a posiadaczami praw autorskich ci drudzy będą mogli decydować o tym, komu ograniczyć szybkość łącza. To jest rynkowa zmowa – poprzez nacisk na telekomy przemysł praw autorskich kontroluje przepływ informacji w sieci i może to wykorzystać dla swoich korzyści (więcej o tym w tekście pt. Antypirackie porozumienia powinni badać regulatorzy).

Hollywood wyrósł na naruszaniu praw własności intelektualnej – powiedzmy to wprost. Działo się to jednak w czasach, gdy do tych spraw podchodzono w sposób o wiele rozsądniejszy. Zapewne na początku XX w. nikt nie wpadłby na pomysł, aby pobierać opłaty za czytanie książek dzieciom. My natomiast żyjemy w czasach praw autorskich, praw pokrewnych i patentów na oprogramowanie. Żyjemy w czasach, w których organizacje zbiorowego zarządzania są przez polityków traktowane jak coś pośredniego między specjalistyczną organizacją policyjną a wyrocznią dotyczącą tworzenia prawa. Czy wolno mi napisać, że „wehikuł czasu to byłby cud”? Dziś jeszcze tak, ale boje się, że kiedyś mnie za to zamkną.

Autor: Marcin Maj

Na podstawie: MPAA

Źródło: [Dziennik Internautów](#)